

VI Dni Kultury Żydowskiej w Mińsku Mazowieckim *Bliscy i Oddaleni*

konkurs literacko-artystyczny *Zabawy dziecięce*

październik 2020 r.

1 miejsce w kategorii szkoły ponadpodstawowe: **Wiktoria Stradczuk**, kl. 2, **Liceum Ogólnokształcące w Zespole Szkół nr 1 im. Kazimierza Wielkiego w Mińsku Mazowieckim**

Opieka merytoryczna: p. Lilla Kłos, Zespół Szkół nr 1 im. Kazimierza Wielkiego w Mińsku Mazowieckim

### **„Zabawy dziecięce”**

To my – czterej wspaniali... Tego dnia myślałem, że cały świat będzie należał do nas! Nazywam się Zachariasz, często mówią na mnie Zacharek. Mam dziesięć lat, to całkiem poważny wiek. Lada chwila zamierzam oświadczyć się mojej ukochanej Rutce. Bardzo lubię targać ją za jej kuczo – czarne warkocze. Rutka chce być jak Naomi Natan. Wierzę, że tak się stanie, bo przecież już teraz Rutka występuje w chórkach – pięknie śpiewa i deklamuje. Nauczyła się nawet na pamięć całej sztuki, w której grała Naomi - „Freje jidysze folks – bine”. Wyobrażam sobie nas razem idących aleją i trzymających się za ręce. Założę wtedy szykowny chałat, który mama szykuje mi tylko do synagogi. Przechodnie będą nas podziwiali, a co niektórzy odezwą się: - Oooo, Panie Goldstein – dzień dobry, moje uszanowanie dla Pani Goldstein. Opowiedziałem o moich marzeniach chłopakom, ale oni są jeszcze smarkaczami. W końcu, czego mogłem spodziewać się po dziewięciolatkach?

Habakuk bawi się tylko drewnianym konikiem, albo chce rzucać orzechami i wcale nie rozumie, jak mu tłumaczyć, że ta zabawa najlepiej wychodzi podczas święta Paschy. Jozue zaś biega z kijem i mama ciągle wyciera mu nos. Natan jest niskiego wzrostu i nawet nie wygląda na te dziewięć lat. Przechwala się, że jego imię oznacza „mężczyznę podarowanego przez Boga”, dlatego też jest wyjątkowy. Trochę mnie to irytuje, bo ja też pochodzę od Jahwe, tak mi tłumaczyła babcia Rachela. Ale i tak ich lubię, są moimi najlepszymi przyjaciółmi, każdy dzień spędzonym z nimi przynosi mi ogromną radość. Nigdy nie nudzimy się – uwielbiamy gry i zabawy. Najbardziej lubimy bawić się drejdlami. Zabawa ta kojarzy się z Chanuka – Świętem Świateł, jednak nam towarzyszy przez cały

okres. Być może tak jest, bo wszyscy lubimy słodkości. Kręcąc bączkiem, jesteśmy w stanie wygrać mnóstwo łakoci. Wbrew pozorom, ułożenie zdania - „nes gadol haja szam” - nie jest takie proste! Osobiście lubię też bawić się z Rutką, choć chłopaki trochę podśmiewają się ze mnie. No cóż, nic nie poradzę na to, że lubię patrzeć na Rutkę i słuchać jej głosu. Dlatego też często daję się namówić na Badekn. Wraz z innymi dziećmi tworzę koło, a Rutka jest w środku i trzyma chusteczkę. Obiegając Rutkę, śpiewamy: „Ch’hob a tichele mit fir ekn, Welches mejdele ich hob lib, Wel ich es Baden”. Największą frajdę sprawia mi jak Rutka okrywa mnie chusteczką.

Wracając do zdjęcia... To był piątek... Graliśmy z chłopakami w Kademies. Jakiś pan zatrzymał nas i powiedział, że robi nam piękne zdjęcie. Habakuk ucieszył się najbardziej, bo nigdy jeszcze nie był fotografowany. Ustawiliśmy się we trzech, zaraz podbiegł zdziwiony Natan. Cyk – błysk – jest! Naszą euforię przerwała moja mama, krzycząc, że właśnie rozpoczynamy szabat i powinniśmy oddać się modlitwie. Szybko rozeszliśmy się do naszych domów. Wchodząc do izby już czułem zapach świec, które zapaliła mama. Szabat jest siódmym i najważniejszym dniem tygodnia dla naszej religii. Babcia Rachel tłumaczyła mi, że w ten sposób upamiętniamy dzień, w którym Stwórca odpoczął po stworzeniu świata. Ma nam również przypominać wyzwolenie z niewoli egipskiej. Babcia zawsze podkreśla, że nakaz przestrzegania szabat u został zapisany w Dekalogu: „Pamiętaj stale o dniu Szabatu, aby go uświęcać”. Jako przyszła głowa rodziny mam zawsze pamiętać, żeby wszyscy domownicy powstrzymali się od pracy. Obowiązkiem jest uczta szabatowa. Tata wyszedł już do synagogi. Już nie mogę się doczekać, kiedy wróci i wszyscy zasiądziemy do uroczystej kolacji. Czekać na tatę, przypominam sobie cheder i podchwytliwe pytania naszego mełameda: - *Wiele obwarzanków można zjeść na czczo? Wszyscy chłopcy drapali się po głowie, aż tu nagle Natan wypalił: - Jeden! - A dlaczego Natanie? - Po zjedzeniu jednego już nie jest się na czczo.* Wszyscy wybuchli śmiechem, a ja byłem zły, bo ten przemądrzały „dar boży” w nagrodę za dobrą odpowiedź dostał obwarzanka. Tak naprawdę, nasz mełamed uczył nas poprzez zabawę.

Raptem usłyszałem skrzypienie drzwi – ojciec jest już w domu. Jeszcze tylko mycie rąk i zasiądziemy do kolacji. Na stole pojawiły się przepyszne potrawy, które mama tak pieczołowicie przygotowała: dwie chały, faszzerowana ryba, kugiel, mój ulubiony słodki cymes oraz czulent. Mama zapaliła świece, a tata zaczął odmawiać kidusz. Jutro rano odbędą się poranne modlitwy w synagodze. Są długie, trwają około trzech godzin. Później będziemy spożywać świąteczny obiad w gronie rodzinnym. Wieczorem, będziemy śpie-

wać pieśni żegnające szabat. Podczas obrzędu pożegnania, czyli hawdala chciałbym być w domu Rutki, bardzo lubię słuchać jak śpiewa.

Wracając do zdjęcia.... Dzisiaj, jako starzec, patrzę na fotografię przedstawiającą nas - takich beztroskich i nie mogę się nadziwić, że tylko ona pozostała. Chociaż nie... Wszystko pamiętam, czuję zapach i smak szabasowej kolacji, słyszę radosne krzyki moich kolegów...

(praca w oryginalnym kształcie językowym)